GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w ekspod. miesięcznie 1,80 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, ustaniu pracy, przerwania komunikacji, abonenci nie mają prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 60. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Poniedziałek Szkaplerza NMP.
Wtorek Aleks., Marcelin.
Sroda Szymona z Lipn.

Dziś	wschód	słońca	o godz.	3.57	zach.	8.13
Jutro	„	„	„	3.59	„	8.12
Dziś	„	księżyca	„	2.28	„	8.17

Nr. 83 | Wąbrzeźno, wtorek 17 lipca 1928 r. | Rok VII

Niemcy pod flagą „silnych osobistości"

dążą do hegemonji w Europie Wschodniej

(Korespondencja własna.)

Berlin, w lipcu 1928

Z wielkiemi trudnościami przeszkodami toczące się od dłuższego czasu rokowania pomiędzy stronnictwami niemieckiemi w sprawie utworzenia nowego rządu, odpowiadającego obecnemu ugrupowaniu sił parlamentarnych po ostatnich wyborach, doprowadziły wreszcie, jak już zresztą wiadomo z telegramów, do utworzenia rządu „silnych osobistości", który w dniu 29 czerwca objął urzędowe kierownictwo nawy państwowej republiki niemieckiej.

Nowy rząd, wbrew oczekiwaniom, nie powstał na zasadzie koalicji stronnictw i wyłonienia przez nie wspólnego programu polityki państwowej, lecz na zasadzie osobistego na własną odpowiedzialność udziału w rządzie i wzajemnego porozumienia między poszczególnymi wybitnymi osobistościami pięciu większych stronnictw.

Prezesurę gabinetu zatrzymali socjaliści, jako partja najsilniejsza w obecnym parlamencie Rzeszy. Pozatem ich przedstawiciele objęli jeszcze teki, ministra skarbu — w osobie p. Hilferdinga i ministra spraw wewnętrznych w osobie p. Severinga. Stronnictwo ludowe reprezentują: wybitny i nadzwyczaj zdolny polityk i dyplomata p. Streseman, piastujący jak i w poprzednim rządzie tekę ministra spraw zagranicznych, oraz p. Curtins minister gospodarki Rzeszy. Centrum katolickie ma w obecnym rządzie również swego przedstawiciela ministra komunikacji i terenów okupowanych — von Guerard'a. Na stanowisku ministra Reichswehry nie zaszły żadne zmiany i pozostał nim p. Groener były minister tegoż resortu w poprzednim gabinecie.

Fizjonomja polityczna obecnego rządu niemieckiego, po ostatnich wynurzeniach w parlamencie nowego kanclerza Rzeszy — nie jest już dla opinji publicznej zagadką. Owszem, można powiedzieć, że spodziewane przez pewne sfery głębsze zmiany w polityce nowego gabinetu nie znalazły wyrazu w tem oświadczeniu i mają bardzo słabe widoki urzeczywistnienia.

Polityka zagraniczna kierowana będzie przez dawnego ministra p. Stresemanna i w zasadniczych swych linjach nie ulegnie zmianie. Tak jak dawniej Rzesza będzie i nadal przeprowadzać swój plan uspokojenia opinji zachodu, manifestując wyrzeczenie się wszelkich aspiracyj odwetowych i poszanowanie dla traktatów, sankcjonujących zachodnie granice Niemiec. Pozostawiając sobie natomiast swobodę działania na wschodzie Europy. W nagrodę za tę swoją „pokojowość" domagać się będzie rząd niemiecki — szybszej niż przewiduje traktat wersalski ewakuacji Nadrenji i zagłębia Ruhry.

W swojem przemówieniu programowem socjalistyczny kanclerz Niemiec wyraźnie podkreślił, że takiej właśnie nagrody oczekuje od państw okupujących Nadrenję Gdyby to nie nastąpiło uważać będzie, iż mocarstwa zachodnie nie dążą do wprowadzenia w życie „prawdziwego porozumienia" lecz trwają jeszcze ciągle w przeświadczeniu o konieczności niedowierzania Niemcom, rządzonym nawet przez pokojowych socjalistycznych towarzyszy do spółki z militarystycznymi generałami.

Możeby ta deklaracja towarzysza Müllera znalazła większe zaufanie i zrozumienie za granicą, gdyby jej nie zakończył nieopatrznie uwagą iż wierzy, że wszelkie próby podejmowane z innej strony, aby sprawę ewakuacji Nadrenji połączyć z innemi problemami pozostaną daremnemi".

Dla socjalisty Müllera, jako dobrego patrjoty niemieckiego, sprawa ewakuacji jest całkiem jasna i prosta. Okupanci winni ustąpić natychmiast, boć przecież nie mają prawa wątpić w szczerość i pokojowość rządu na czele którego stoi „pacyfista" — towarzysz Müller. Możliwych wątpliwości i zastrzeżeń państw trzecich — towarzysz Müller nie uznaje. Nie może też dać — nawet wzamian za ewakuację Nadrenji — żadnych zobowiązań, lub gwarancyj, co do poszanowania granic innych państw, będących sojusznikami Francji i bezpośrednio zainteresowanych w okupacji Nadrenji, jako gwarancji ich bezpieczeństwa.

Nie, to całkiem odrębna sprawa! tu polityka towarzysza „pacyfisty" Müllera jest kropka w kropkę podobna do zapatrywań jego przeciwnika skrajnego nacjonalisty hr. Westarpa. Być może że różnią się one zewnętrzną frazeologją i drugorzędnemi szczegółami, ale w zasadniczych linjach są identyczne jak to stwierdził w odpowiedzi hr. Westarpowi nowy kanclerz.

Na wschodzie towarzysz Müller za wszelką cenę będzie unikać widma Locarna, któreby mogło ograniczyć i skrępować swobodę działania Niemców, z wymówką stwierdził to odpowiadając na krytykę hr. Westarpa. Jakże niesłusznie i niesprawiedliwie posądzić mógł wojowniczy i hakatystyczny hrabia — czerwonego „towarzysza" i kanclerza o taką nielojalność wobec Vaterlandu. „Drang nach Osten" jak przed wiekami, tak i dzisiaj pozostanie dewizą każdego rządu niemieckiego, bez względu czy na jego czele stać będzie nacjonalistyczny pruski junkier, czy „pacyfistyczny" frankoński towarzysz socjalista.

Mogą być pewne zmiany w taktyce, pewne różnice w formie postępowania, ale sama dążność nie ulegnie zmianie dopóty, dopóki zachłanność i ekspansja zaborcza plemienia teutońskiego nie znajdzie dostatecznie energicznego i silnego odparcia ze strony polskiej, lub dopóki nie zmieni się i nie przerodzi po myśli nowoczesnych humanitarnych ideałów ludzkości — dusza narodu niemieckiego. Ponieważ to odrodzenie wewnętrzne Niemiec jak dotychczas następuje niezmiernie powoli i niknie w powodzi zalewającego je barbarzyństwa nacjonalistycznego, przeto jedynym wyjściem dla Polski jest budowanie własnej siły i potęgi, którahy mogła oprzeć się wszelkim zakusom na wolność i granice swego państwa.

Le—on.

Przygotowanie projektów do zmiany konstytucji.

Z Warszawy donoszą, że prace nad projektem reformy Konstytucji odbywają się obecnie przy współ udziale obu odłamów B. B. konserwatystów i lewicy. Nad reformą pracują także zachowawcy t. zw. Szkoły Krakowskiej, prof. uniwers. krakowskiego Jaworski i p. Estreicher, redaktor "Czasu." Przy sekretarjacie prawicy narodowej utworzono biuro pracy konstytucyjnej pozatem nad projektem pracuje od niedawna prof. Makowski, który należy do Zjednoczenia pracy miast i wsi.

Nie jest jeszcze ustalonem, z którem projektem rząd wystąpi czy też przedstawi Sejmowi jeszcze inny projekt własny.

Sędziwa pątniczka.

102 letnia babina wybrała się pieszo z ziemi łomżyńskiej do Częstochowy (450 kilometrów) i to już po raz czwarty.

Nielada krzepką staruszką musi być 102-letniaFranciszka Długołęcka, mieszkanka wsi Kudłaczew w pow. łomżyńskim. Ubiegłego roku była w Wilnie na koronacji Cudownego Obrazu M. B. Ostrobramskiej a w robu bieżącym wybrała się pieszo po raz czwarty do Częstochowy.

102-letnia babina przeszła 450 kilometrów, ale z powrotem doszedłszy do Warszawy, nie czuła się już na siłach iść dalej pieszo. Dobrzy ludzie dopomogli i starowina jechała koleją do pod Łomżę. Staruszka, która pamięta jeszcze czasy pańszczyźniane, przed wojną straciła męża i ośmioro dzieci i dzisiaj nie ma na świecie nikogo. Za łyżkę strawy wysługuje się ludziom i tak jej życie schodzi.

Zabłąkani w katakumbach.

Dwudziestu pięciu pielgrzymów. zwiedzających Rzym, postanowiło zobaczyć słynne katakumby, rozciągające się na olbrzymiej przestrzeni pod „świętem miastem". Jak wiadomo, katakumby tworzą nieskończony labirynt podziemnych korytarz, w których bez przewodnika, łatwo można błądzić całemi miesiącami.

Pielgrzymi udali się jednak do katakumb bez przewodnika, który odmówił w ostatniej chwili zaopatrzeni w świecie i cztery lampki elektryczne. Jeden z pielgrzymów, który zwiedzał już katakumby, ofiarował się zaprowadzić wycieczkę w głąb katakumb i wyprowadzić ją z powrotem. Pielgrzymi zgodzili się i ruszono przez mroczne podziemie. Po półgodzinnem zwiedzaniu katakumb, zapełnionych tysiącami szkieletów, postanowiono wrócić.

Samozwańczy przewodnik, który prowadził pielgrzymów, ruszył w powrotną drogę, ale po półgodzinnem błąkaniu oświadczył, że stracił kierunek i nie może znaleźć wyjścia.

Rozpacz ogarnęła pielgrzymów. Rozpoczęła się wędrówka na ślepo, w poszukiwaniu wyjścia Jedna świeca gasła po drugiej. Kilku pielgrzymów zemdlało ze strachu przed czekającemi ich niebawem ciemnościami. W końcu wypaliły się wszystkie świece, zostały tylko lampki elektryczne. Wyjścia nie było! Gdy dwie lampki zużyły się już zupełnie i podróżnych ogarnęła trwoga, iż nie wyjdą z katakumb, nagle jeden z pielgrzymów spostrzegł u stropu korytarza blade światełko. Kiedy przyjrzano mu się bliżej, zauważono, że do światełka prowadzi żelazna drabina. — Gdy wspięto się po drabinie na szczyt, spostrzeżono, że w stropie korytarza był otwór, przywalony ciężkim kamieniem. Po dwugodzinnej pracy odwalono w końcu kamień i wydostano się na światło dzienne.

Okazało się, że otwór znajduje się w środku jakiegoś cmentarza, w pobliżu grobowca. Klęcząca koło grobowca kobieta, zobaczywszy postacie, wychodzące z ziemi, — zemdlała. Pielgrzymi odbyli pod Rzymem drogę pięciu kilometrów.

Sejmik województwa poznańskiego przeciw łączeniu Bydgoszczy z Pomorzem.

Na posiedzeniu sejmiku wojewódzkiego w dniu 12 bm., referent komisji prawno administracyjnej p. dr. Krotoski zgłosił rezolucję, uznającą drzydział 2-ciu powiatów z miastem — Bydgoszcz do wojew. pomorskiego za nieracjonalny.

W tym duchu opowiadało się szereg posłów zaznaczając, że przydział taki jest nietylko krzywdzący, lecz nawet nie pożądany przez ludność tych powiatów. Rezolucję uchwalono.

Uratowanie rozbitków.

Co mówią uratowani z grupy Malmgreena? — Zwłok Malgreena nie odnaleziono — Ekspedycja kap. Sora również ocalona — Także grupa balonowa rozbitków odnaleziona.

Opowiadania uratowanych włoskich oficerów, Mariano i Cappi, brzmi jak epopea bohaterska. Rozbitki cierpieli straszne męczarnie, a z powodu braków i okropnych warunków na biegunie północnym rozchorowali się fizycznie i moralnie. Już od kilku dni postradali wszelką nadzieję, aby mogli być wyratowani.

Opis śmierci Malmgreena, który podczas lądowania „Italji" złamał rękę, budzi grozę w swoich strasznych szczegółach. Z powodu potwornego zimna, które panowało w pierwszych dniach po zniszczeniu „Italji", Malmgreen uległ odmrożeniu obydwu nóg. Na wyraźne jego życzenie pozostawiono go w pobliżu wysp Brooksa na lodzie, gdzie w krótce życie zakończył. Chorzy i wyczerpani, powlekli się Mariano i Cappi dalej, celem osiągnięcia stałego lądu. Lecz w krótce musieli wrócić do zwłok Malmgreena, ponieważ roztopy, które w międzyczasie nastąpiły, nie pozwoliły im na przedostanie się. Bliscy obłędu, męczyli się okropnie i byliby ten stan wytrzymali jeszcze najwyżej trzy dni. Ciekawy jest szczegół, że w czasie swojego marszu widzieli ośm samolotów, lecz w takiem oddaleniu, że nie mogli być przez pilotów spotrzeżeni. Szczęście ich na widok Tuchnowskiego, który ich wreszcie zauważył, było bez granic. Nadzieja rychłego uratowania podwoiła ich siły i wytrzymałość. W czasie swych błędnych marszów byli nieszczęśni czterdzieści jeden dni w drodze, a ostatnich trzynaście dni pozbawieni zupełnie żywności.

Zwłok Malmgreena nie odnaleziono.

„Krasin" telegrafuje do rządu sowieckiego, że zwłok szwedzkiego uczonego Malmgreena nie znaleziono. Pierwsze wiadomości nie odpowiadają prawdzie. Malmgreen od 14 dni był opuszczony przez swych towarzyszy.

Grupa Viglieri również uratowana.

Do Berlina nadeszły wiadomości, że grupa Viglieri została również uratowana. W ostatniej chwili przychodzą szczegóły uratowania.

Gdy „Krassin" dotarł do bloku lodowego, na którym znajdowali się rozbitki, komendant statku Samuiłowicz dał sygnały syrenami. — Na to rozbitki odpowiedzieli sygnałami za pomocą bomb dymnych.

Koło czerwonego namiotu znajdowali się: Higlieri, Traiazni, Ceccioni, Biagi i Bohounek. Ich stan zdrowia był niezły, jedynie Ceccioni, który ma złamaną nogę, cierpi na zgorzelinę.

„Krasin" zabrał na pokład wszystkich rozbitków, a nadto wszystkie ich sprzęty, pozostawiając tylko szczątki rozbitej gondoli „Italji"

Wkrótce po przybyciu „Krasina" do lodowca wystąpiła gęsta mgła, wobec czego „Krassin" musiał z odpłynięciem czekać na wyjaśnienie się powietrza.

Ekspedycja kap. Sora również ocalona

Z Oslo donoszą, że w pobliżu przylądka Bruun znaleziono duńskiego inżyniera Varminga, który należał do ekspedycji na saniach kpt. Sora, zdążającej na ratunek towarzyszom gen. Nobile. Następnie w pewnej odległości znaleziono również kpt. Sorę i holenndra Van Dongen'a.

Krassin odnalazł grupę rozbitków, których po katastrofie „Italji" wiatr uniósł z powłoką balonową

Oslo, 14 lipca. Wedle doniesienia ze Spitzbergu, potwierdza się wiadomość o odnalezieniu grupy balonowej „Italji".

Grupa zostanie zabrana na pokład „Krassina" dopiero po uzupełnieniu przez niego zapasów węgla w Advent-Bay.

Podziękowanie pomorskim pracownikom kolejowym

Jak już swego czasu ogłoszno w prasie, przy Dyrekcji Kolei Państwowych wGdańsku powstał w roku 1925 na skutek inicjatywy pana prezesa Czarnowskiego Komitet specjalny, który postawił sobie za zadanie zebranie funduszu przez stałe opodatkowanie pracowników okręgu dyrekcyjnego przeznaczając go w części na zakupienie samolotu bojowego „imienia kolejarzy pomorskich" i ofiarowanie do armji polskiej, resztę zaś na cele obrony przeciwgazowej. Zawdzięczając wysoce obywatelskiemu stanowisku pracowników do kasy Komitetu wpłynęło do dnia 1. VII. 1928. 124 408.—zł. i 18 545.50. gld. Na skutek porozumienia się z władzami wojskowemi oraz Zarządem gł. L. O. P. P. Komitet odstąpił od pierwotnego zamiaru nabycia samolotu i przenaczył w r. 1926. 40.000 zł. na założenie bursy dla słuchaczów Szkoły Machaników Lotn. w Bydgoszczy, zaś 15.000 zł. na cele obrony przeciwgazowej z której to ostatniej kwoty faktycznie wydatkowano tylko 2.650. zł. przeznaczeniem kwoty 40.000 zł na bursę umożliwiło komtetowi Miejskiemu L. O. P.P. uzyskanie koniecznej na budowę pożyczki od Banku Gosp. Kraj. tak że w końcu 1927 r. odbyło się założenie kamienia węgielnego pod powstający gmach. Dzięki subwencji Komitetu Dyrekcji kolej. w październiku r. ubiegłego w wysokości 40.712 zł. 9 407.89 gld. 43 fen. budowa bursy postąpiła tak szybko, iż obecnie gmach jest już wykończony i w najbliższym czasie odbędzie się poświęcenie' którą to uroczystość raczył zaszczycić Swą obecnością pan Prezydent Rzeczypospolitej. Ażeby dokonać tak szczęśliwe rozpoczętego dzieła Komitet dyrekcyjny na posidzeniu w dniu 27.6.rb. przeznaezył dalszą subwencję w kwocie 40.000 zł. na urządzenie wewnętrzne bursy czyli, że ogółem budowę bursy złożyli pracownicy okręgu Gdańskiej Dyrekcji i Kolei Państwowyc kwotę 120 712 zł. 09 gr. i 9.407. guld. razem 136.987.74. zł. Ponadto na posiedzeniu w dniu 27./6. rb. przeznaczono 500 zł. na zakup samolotu sanitarnego dla ludności Pomorza.— Podając powyższe do wiadomości publicznej z tem nadmienieniem iż w najbliższym czasie wydane zostanie szczegółowe sprawozdanie w formie broszury, Komitet uważa za swój moralny a szczególnie miły obowiązek wyrazić tym pracownikom, którzy mimo szczupłych poborów przyczynili się do tak imponującego dzieła świadcząc o głębokim patrjotyźmie kolejarzy pomorskich i zrozumieniu przez nich odradzającej się Ojczyzny, staropolskie „Bóg zapłać"

Za Komitet:
Przewodniczący: (—) Okołowicz

Krótkie wiadomości

Donoszą z Nowego Jorku, że niebywałe upały trwają w Ameryce w dalszym ciągu. Po ofiarach w liczbie 60 osób w niedzielę w samym Nowym Jorku zmarło na udar słoneczny 28 osób, a w Chicago 30.

•

Polityczna berlińska policja aresztowała w ostatnich dniach trzy osoby, podejrzane o zdradę wojskowych tajemnic obcemu państwu. Pomiędzy aresztowanemi znajduje się wyższy urzędnik z stacji doświadczalnej dla lotów powietrznych w Berlinie - Adlershof. Dwaj drudzy aresztowani byli tylko jego pośrednikami. Jak się dowiadujemy, rozchodzi się o sprzedaż bardzo ważnych konstrukcji Junkersa w Desau i Dorniera w Friedrichshagen sowietom.

•

ŻEBRAK NA TRONIE.

POWIEŚĆ PODŁUG KRONIK ANGIELSKICH.

Opowiedział Stefan Kowalski.

—o— (Ciąg dalszy).

Mayles na te słowa wzburzony zawołał:

— To fałsz, nieprawda, brat twój żyje! Zawołaj tylko ojca, a on mnie pozna.

— Umarli nie wstają — odparł Gwidon.

— Umarł nasz biedny ojciec? zawołaj więc Janka.

— I jego również niema już na tym świecie.

— Więc obydwaj pomarli? a lady Anna?

— Ta żyje — odpowiedział Gwidon.

— Bogu najwyższemu niech będą dzięki, — przywołaj ją, ona mnie pozna, jestem tego pewien.

Gwidon wyszedłszy z pokoju, skierował swe kroki do lady Anny, do której rzekł:

— Mayles powrócił i woła ciebie. Ja jednak wyparłem się jego, twierdząc, iż zginął na wojnie. Pamiętaj, że masz to samo uczynić. W razie nieposłuszeństwa zginiesz.

Zrazu lady Anna zlękła się, potem wszakże rzekła:

— Zabij mnie, skoro chcesz, a ja nie wyprę się jego!

— Wiedz zatem szalona — zawołał z wściekłością Gwidon — że w takim razie zamordują go w twoich oczach.

— A więc dobrze, mścij się, pastwij nędzniku — zawołała lady Anna, ale po chwili wyszeptała z wysiłkiem:

— Dobrze. Przyrzekam, że go nie przyznam za brata.

W oczekiwaniu siostry ciotecznej Mayles niecierpliwie chodził po zamku, rozglądał się wszędzie i rozpytywał, w końcu powrócił, mówiąc do siebie:

— Zostało pięć sług, łotrów ostatniego rzędu, reszta zmarła lub odeszła. To coś niesłychanego.

Tak w zamyśleniu chodził bezustannie po pokoju, zapomniawszy o Edwardzie, który się pierwszy odezwał:

— Nie smuć się — mówił do Maylesa — Bóg ci dopomoże.

Stanąwszy przed królewiczem, Mayles zawołał:

— Nie jestem oszustem, przysięgam. Wierz mi, że w tym zamku się urodziłem.

— Wierzę ci — rzekł król.

W tej chwili drzwi się otwarły, a w nich ukazała się piękna lady, idąca pod rękę z Gwidonem, w otoczeniu sług. Lady szła cicho ze spuszczoną głową; na twarzy jej widać było smutek. Ujrzawszy ją, Mayles zawołał:

— Anno, moja droga Anno!

— Czy poznajesz tego człowieka? — zapytał Gwidon.

Anna drgnęła. Twarz jej pokryła się rumieńcem, lecz spojrzawszy na twarz Maylesa, potem na zmarszczone brwi Gwidona, zbladła jak płótno.

— Nie! nie poznaję... — szepnęła i opuściła salę.

Mayles padł na stół, zakrywając twarz rękami.

— Czy który z was poznaje tego człowieka? — zapytał Gwidon służących.

— Nie poznajemy, nie znamy! — odpowiedzieli.

— A zatem — rzekł Gwidon — skończone. Słudzy, ani nawet żona moja nie poznali cię.

Rozszalały Mayles zerwał się z krzesła, a przycisnąwszy Gwidona do ściany, pochwycił go za gardło. Opamiętawszy się jednak w tej chwili, puścił go z rąk i zawołał:

— Precz mi z oczu! Nie wódź mnie na pokuszenie.

Posiniały z gniewu Gwidon padł bezsilny na krzesło.

Rozkazał sługom związać Maylesa, lecz żaden nie ważył się go ruszyć.

Mayles zawołał groźnie:

— Poważcie się tylko jeden krok postąpić, a los wasz marny!

Wówczas Gwidon zawołał:

— Precz tchórze! Dalej! Uzbrajać się! Ja posyłam po żołnierzy, a ty nie próbuj uciekać — rzekł do Maylesa.

— Ja — rzekł Mayles z godnością — będąc panem zamku i ziemi tutejszej, uciekać nie potrzebuję!

XXIII.
Zasadzka.

— Wiesz com postanowił? — zapytał król Maylesa. — Oto zaraz jutro pojedziesz do Londynu, wioząc z sobą dokument, jaki napiszę w trzech językach: łacińskim, greckim i angielskim. Skrypt ten dołączysz lordowi Hartfordowi. Z niego pozna on charakter mego pisma i bądź pewny, że przyśle wreszcie po mnie.

Mówiąc to, Edward zabrał się do pisania.

W czasie, gdy chłopak pisał, Mayles zbliżył się do drzwi, w których stała lady Anna. Była bardzo blada i smutna. Mayles podbiegł ku niej, lecz ona oddaliła go ruchem ręki.

— Przyszłam uprzedzić i ostrzedz pana, abyś tu dłużej nie pozostawał. Grozi ci nieszczęście. Ależ ty jesteś podobny do nieboszczyka Maylesa!

— Nie tylko, żem podobny, ale jestem nim samym.

— Wierzę, że mówisz prawdę. Jesteś bardzo podobny do tamtego, a być bardzo może, że jesteś nim samym. Mąż mój jednak nie uznaje cię za brata. Nikt cię tu obronić nie zdoła. Mąż mój jest panem i władcą tego zakątka.

— Wierzę — odpowiedział Mayles smutnie.

— Raz jeszcze powtarzam i błagam, uchodź co rychlej. Gwido zaprzysiągł krwawą zemstę i zgubi cię na pewne.

Mayles zbliżył się powtórnie do lady i rzekł:

— Proszę popatrz mi w oczy i powiedz, kto jestem, Mayles Gondon, czy kto inny.

Powtarzam, że nie wiem — odpowiedziała Anna. — Uchodź prędzej, na Boga, uchodź, bo może być za późno.

Słowa lady sprawdziły się rychło. W tej chwili wpadła do sali banda żołnierzy, a związawszy Maylesa, wraz z królem uwięzili.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—o—

Numer przemysłowo-handlowy „Głosu Wąbrzeskiego“.

Z okazji uroczystości poświęcenia strzelnicy Bractwa Strzeleckiego.

W przyszłą niedzielę t. j. 22 bm. wyjdzie specjalnie powiększony numer Głosu Wąbrzeskiego z obszernym opisem życia przemysłowo-handlowego naszego miasta. — Ze względu na to, że numer ten będzie okazowym wobec licznie przybyłych do Wąbrzeźna gości, postaramy się dać mu całokształt obrazu naszego miasta i jego życia gospodarczego. — Już dziś do tego nadzwyczajnego numeru, w którym opiszemy również historję Bractwa Strzeleckiego i innych poważniejszych organizacyj, jakoteż gospodarczy rozwój poszczególnych placówek kupieckich i przemysłowych, — przyjmujemy ogłoszenia.

Wyjątkowa okazja.

Każdy dający zamówienie ogłoszeniowe będzie miał prawo do żądania w dziale redakcyjnym specjalnej wzmianki o historji powstania rozwoju jego przedsiębiorstwa. —

Przedstawiciel naszej Redakcji w tym celu odwiedzi poszczególne placówki gospodarcze, celem zrobienia wywiadu. Prosimy telefoniczne zgłaszać się do Redakcji o przysłanie przedstawiciela. —

Cały ten numer rozrzucony będzie w zwiększonym nakładzie po powiecie i bliższej okolicy.

Tabela wygranych obligacyj 5% Państwowej Pożyczki Konwersyjnej z r. 1924.

Wygrane wypłaca Kasa Skarbowa w Wąbrzeźnie. Szósta rata.

Obligacje zamortyzowane

Po 100 złotych:

1119747,— 120061—123069, 120941—120960, 121207—121222, 121397—121399, 121404—121406, 121412,— 121699,— 121710,— 121712,— 1218897—121906, 121911—121915, 122113—122115, 122138—122147. 122298—122305, 122749—122778. 123047—123050, 124267,— 124269—124297, 124999—125000, 125100—125104, 125202—125230, 125232—125240, 125277,— 125290—125392, 125308—125317, 125781,— 131031—131035, 131042—131042—151045, 131101—131104, 13147—131149, 131152—131155, 131193—131196, 131250,— 131762—131777, 131927,—131948—131956, 131976,— 132200,— 132203,— 132205—132206, 132212, - 132215—132216, 132218—132228, 132240—132253, 132575,— 132987—132988, 133355,— 134031—134040. 134191—134240, 134305—134311, 134431—134440, 134571—134577, 134491—134592, 134664—134678, 134735,— 134737,— 136061—136062, 136070—136100, 136748—136758, 138624—138625, 138627,— 138780,— 139161—139200, 139354—139388, 139600,—139802—139811, 139893—139912, 140093—14010 , 140151—140154, 140159—140172, 140207—140216, 140639,— 140722—140728, 140839—140846, 141163,—141304,—141338,—141355—141373, 141611—141627, 142783—142786, 142788—142797, 143429—143435, 143492—143493, 144041—144065, 144962—144966, 145240—145251, 145703—145788, 145888,— 145991—146017, 146557—146561, 146853—146857, 147051—147100, 147301—147350, 147533—147536, 149001—149010, 149601—149610, 149641—149648, 149652—149658, 149666—149700, 149931—150000, 150901—151000, 157098—157099, 157994,—

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 16 lipca 1928 r.

— **Uzupełnienie notatki pt: „Przed zawodami Strzeleckiemi“.** — Do notatki pod powyższym tytułem zakradła się nieścisłość, — a mianowicie mistrze stolarcy, którzy pracują bezinteresownie z całym swym personelem powinno być zamiast p. Balicki p. **Barylski**, co niniejszem przykrą pomyłkę prostujemy.

— **Czyja własność?** Posterunek Policj Państwowej przy ul. Wolności, jest w posiadaniu małego imadła. O ile komu zginął powyższy przedmiot, niech zgłosi się po odbiór.

— **Przyjęcie dzieci do I komunji świętej.** Wczoraj przystępowały dzieci do I komunji św. Dzień pierwszej Komunji świętej jest to dzień, w którym serce ludzkie poraz pierwszy znajduje się w tak bezpośredniej bliskości Boga. Na twarzach wszystkich dzieci przystępujących poraz pierwszy do Stołu Pańskiego było widać nieopisaną radość, którą Bóg daje wierzącym.

O godzinie pół dziewiątej zebrały się dzieci chłopcy i dziewczęta przystępujące do I Komunji św., przed salką parafjalną, skąd ks. prob. Zakryś w asyście księdza Mówińskiego i kleryków i w uroczystej procesji z pieśnią „Kto się w opiekę“ wprowadził dzieci do kościoła. Solenną Mszę św. odprawił ks. prob. Zakryś, który również w podniosłych słowach przemówił ze stopni ołtarza do dzieci, poczem dzieci przyjęły Komunję św. Podczas Kom. św. wierni śpiewali pieśń „U drzwi Twoich“. Po Mszy św. odprowadzono dzieci, również w uroczystej procesji pod Krzyż, na cmentarzu koło kościoła, gdzie ks. proboszcz wydał wszystkim dzieciom pamiątkę I Komunji św. w postaci obrazków.

— **Lufa armatnia odnaleziona!** Skradziona 24. I. 28 lufa armatnia z przed muzeum w Niedźwiedziu, została odnaleziona w nocy z 14 na 15 bm. w lesie przez posterunkowych P. P. z Wąbrzeźna.

— **Zderzenie kolejki z powózką.** W dniu 14 bm. o godz. 16,47 przy ulicy Kolejowej 34 kolejka najechała na parokonnę powózkę, którą kierował p. Edward Korthals z Wąbrzeźna (wybud. pod Czystochlebiem). Wskutek zderzenia powózka została roztrzaskana; (konie ocalały). Siedząca w powózce p. Apolonja Angowska lat 60, odniosła ciężkie okaleczenia na głowie tak, że przez długi czas leżała bezprzytomna. Reszta siedzących w powózce t. j. Walden Antoni wraz z żoną Joanną, (z Niemiec z Düsseldorfu) odniosła lżejsze obrażenia.

Pierwszej pomocy lekarskiej p. Angowskiej udzielił p. dr. Szczepański, po udzieleniu pomocy odwieziono nieszczęśliwą samochodem pod opieką policji, do domu do Czystochlebia.

Winę wypadku ponosi p. Korthals, który mimo sygnału ze strony motorniczego kolejki, chciał przejechać przez tor, co jednakowoż mu się nie udało.

— **Zebranie Tow. Właścicieli Kamienic** z powodu małej liczby członków w piątek dnia 13. b. m. się nie odbyło. Ze względu na ważność obrad odbędzie się zebranie **w środę** dnia 18. b. m. o godz. 8-mej na sali pod „Białym Orłem“. Porządek obrad: 1. Podatek drogowy, 2. Zjazd przedstawicieli kas pożyczkowych i komunalnych w Toruniu. 3. Sprawozdanie ze zjazdu prezesów w dniu 1. 7. w Toruniu. 4. Składki ćwierć roczne od członków, 5. Sprawa spłaty i przewaloryzowania hipotek do dnia 1. 1. 29 r. 6. Koniec moratorjum dla spłaty hipotek dnia 1. 1. 29 r. 7. Podwyżka komornego za 1 pokojowe mieszkanie od 1 lipca 1928 r. 8. Wolne głosy.

— **Komitet Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego.** Dzięki staraniom pana burmistrza Schwarza zwołane zostało w dn. 13 bm. po poł. zebranie organizacyjne Komitetu P. W. i W. F.

Zebranie, na które zaproszono reprezentantów Towarzystw P. W. i W. F., i miejscowych władz, odbyło się na sali obrad Rady Miejskiej. Pana starostę zastępował na zebraniu p. referendarz Kirstein, dowódcą P. W. i W. F. na Pomorze zastępował p. kapitan Korczewski.

Pan burmistrz Schwarz zagaił zebranie oraz wskazał cel i zadanie mającego powstać Komitetu P. W. i W. F.. — Prace w kierunku P. W. i W. F. mamy już poza sobą — mówił p. burmistrz — jednakże prace nie obracają się tak, jak w innych powiatach, dlatego koniecznością jest utworzenie Komitetu P. W. i W. F., a o ile by to nie nastąpiło, szkodzilibyśmy sami sobie i społeczeństwu. Musimy więc rozpocząć pracować sprawnie i musimy sobie z tego zdać sprawę. Dlatego też zwołałem dzisiejsze zebranie organizacyjne Komitetu P. W. i W. F. Nie wszyscy zaproszeni przybyli na zebranie, jednakże mam nadzieję, że mówiąc do małej garstki zebranych, więcej czasami znaczy, jakby się mówiło do sali szczelnie zapełnionej publicznością. Dziś jednakże liczę na dobre chęci panów i myślę, że panowie nie odmówicie nam swej współpracy. — Następnie p. burmistrz udziela głosu p. kapitanowi Korczewskiemu, który w krótkich słowach opowiedział, czy jest potrzeba założenia Komitetu P. W. i W. F. Jest potrzeba nawet wielka dowodził p. kapitan Korczewski — bo jest to scentralizowanie pracy na polu P. W. i W. F. w mieście naszem. Do Komitetu P. W. i W. F. według rozp. p. wojewody wchodziłby każdorazowo burmistrz jako przewodniczący, inspektor szkolny, oraz komendant powiatowy P. W. i W. F. oraz osoby do tego powołane.

Zadaniem Komitetu byłoby czuwanie nad sprawnością pracy towarzystw o charakterze P. W. i W. F., propaganda P. W. i W. F. słowem i drukiem, urządzanie co roku święta wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Fundusze na ten cel należy zbierać przez wstawienie odpowiedniej sumy do każdorazowego budżetu miejskiego, z ofiar i darowizn, wreszcie od dochodu z urządzanych imprez itd.

Po przemówieniu pana kapitana Korczewskiego, pan burmistrz podziękował za treściwe wywody, poczem przystąpiono do wyboru ścisłego Komitetu.

Przed wyborem zabrał głos p. Chwiałkowski zaznaczając, że należałoby wszystkich prezesów tow. P. W. i W. F zaprosić i wówczas dopiero przystąpić do wyboru Komitetu.

W odpowiedzi panu Chwiałkowskiemu p. burmistrz Schwarz i p. Kapitan Korczewski zaznaczyli, że nie należałoby sprawy odciągać, bowiem na zebranie zostali wszyscy zaproszeni, a nie przybyli. Na następne zebranie mógłby również ten i ów nie przybyć i w ten sposób sprawa ta byłaby zawsze odciągana.

Komitet P. W. i W. F. został wybrany z tem, że do Komitetu wejdą (prócz wybranych) jeszcze prezesi wszystkich towarzystw P. W. i W. F. o ile oni wyrażą swą zgodę. W skład Komitetu wchodzą: pan burmistrz Schwarz jako przewodniczący (sekretarzem obrany zostanie jeden z urzędników miejskich) do sekcji budżetowej wybrano: **p. Chwiałkowskiego prezesa Bractwa Strzeleckiego, oraz p. burmistrza Schwarza: do sekcji wychowania fizycznego p. porucznika Krzeszkowskiego kom. pow. P. W. i W. F. inspektora szkolnego p. Tarnowicza p. Baranowskiego prezesa Tow. Powst. i Wojaków, pana Flisaka, oraz pana Zielińskiego** do sekcji propagandowej: **pana mecenasa Balcerskiego, pana red. Bolesława Szczukę, ks. Mówińskiego oraz p. Ługiewicza.**

Po zakończeniu wyboru, pan burmistrz dziękował wszystkim za przybycie, zaznaczając, że następne zebranie Komitetu odbędzie się w przyszłym tygodniu, celem omówienia najpotrzebniejszych spraw. Na tem solwował pan burmistrz zebranie organizacyjne.

— **Dajcie zwierzętom pociągowym wody.** W porze letniej każdy właściciel zwierząt pociągowych powinien pamiętać, że konie należy często poić, zwłaszcza podczas jazdy i wożenia ciężko naładowanych wozów. Dostateczną ilość świeżej wody należy podać także psom podwórzowym, wogóle wszystkim zwierzętom domowym. Zwierzę czuje pragnienie tak jak człowiek, przeto o pojeniu swoich zwierząt w lecie powinien pamiętać każdy człowiek hodujący zwierzęta i ptactwo domowe.

— **Włamanie.** Z dnia 13—14 bm. między godz. 24—3 w nocy włamali się złodzieje do mieszkania Dąbrowskiej, w Rypinie skąd skradli garnitur męski oraz różną konfekcję. Szkoda wynosi blisko 2000 zł. Złodzieje do mieszkania dostali się przez wycięcie szyby u okna. Policja jest już na tropie sprawców włamania.

Lipiec w przysłowiach

Jest to miesiąc najbujniejszego życia przyrody, miesiąc nagrody za całoroczny trud rolnika, a zarazem najpiękniejszy okres słoneczny w roku.

Jak inne miesiące, tak samo i lipiec posiada wiele przysłowi, które od wieków są w użyciu u naszego ludu.

Dnia 4 lipca przypada św. Prokopa. więc mówią po wsiach:

„Po świętym Prokopie
Żyto leży w snopie.“

O żniwach mówi jeszcze inne przysłowie, dotyczące dnia 15-tego, czyli Rozesłania Apostołów:

„Ledwie miną rozesłańce,
A już z sierpem zaczną łańce“.

Dnia 13 lipca w dzień św. Małgorzaty rozpoczynają się upały, czyli Kanikuła. Według starych tradycyj okres upałów trwa zwykle od św. Małgorzaty do św. Bartłomieja, czyli do dnia 24 sierpnia. Lekarze starej daty w okresie Kanikuły doradzali swym pacjentom najróżniejsze, dziś już nie używane środki, mające na celu przeczyścić krew i uspokoić wzburzone humory.

Ze wspomnień po starych pisarzach naszych widać, że rzepa należała do zwykłych ubogiego ludu pokarmów i dosyć jej wszędzie siano. Dunczewski jeszcze powiada.

„W lipcu z niemałą nadzieją
Gospodarze rzepy sieją.“

W dzień M. B. Skaplernej, 16 lipca jest znów w użyciu i inne przysłowie:

„Wraz ze Szkaplerzną Matką,
Na zagon czeladko!“

Ponieważ z młodego ziarna robiono zwykle kaszę, przeto dnia 20 lipca mówiono:

„Na świętego Eljasza
Z nowego wiątku kasza.“

Dzień św. Jakóba 25 lipca był wyrocznią na porost dębiny:

„Gdy deszcz w Jakóbówkę
Nie zobaczysz już dębówkę.“

Wreszcie jedno z najwięcej znanych przysłowi:

„Od świętej Hanki
Zimne wieczory i ranki“

Lipiec, mimo, że jest okresem największej pracy na polach, jest zarazem miesiącem pociechy, bo plon całorocznego trudu zbierał się pod dach rolnika.

Z końcem lipca, lub w pierwszej połowie sierpnia odbywają się t. zw. „dożynki“, zwane także zażynki, obżynki, wieniec, lub okrężne. Są to uroczystości wiejskie, towarzyszące rozpoczęciu i ukończeniu zbiorów.

Gromada ze śpiewami przychodzi do dworu z wieńcem i tam przyjmują ją ucztą i muzyką, a często zabawa ochocza do późnej nocy się przeciąga. Najpracowitsze robotnice, czyli przodownice otrzymują stosowne podarunki. Pieśni tradycyjne, niektóre bardzo starego pochodzenia, zaczynają się często od słów.

„Plon niesiemy, plon,
W gospodarza dom...“

W tym miesiącu dojrzewają owoce, w lasach rumienią się jagody, na polach niebieskie kwiaty lna i czerwone maki wabią oko przechodnia.

Na każdym kroku objawia się rozkoszne lato, przedmiot gorącej tęsknoty w ciągu długich i posępnych miesięcy zimowych.

Z NASZEJ DZIELNICY

Kurkocin. (Zabawa Szkolna). Dnia 1-go lipca urządziła tutejsza szkoła pow. zabawę szkolną w ogrodzie p. Gumińskiego w Kurkocinie.

Już od godz. 2 po poł. zaczęła się zbierać dziatwa szkolna, ślicznie przystrojona w chorągiewki i wstęgi o barwach narodowych. Niestety silny deszcz z wiatrem zmusza wszystkich do schronienia się w szkole na szczęście nie na długo. Jednakże wypogodziło się więc.

Następuje wymarsz... Pochód na czele z orkiestrą udaje się do ogrodu, który był udekorowany barwnie. Muzyka gra skoczne walczyki i polki. Dziatwa bawi się ochoczo. W międzyczasie odśpiewano kilka pieśni ludowych. Dzieci otrzymały podarki i nagrody. Wesołość i radość widać na każdej twarzyczce. O godz. 8-ej wieczorem odbyło się przedstawienie pt. „W lesie". Młodzi aktorzy (dzieci szkolne) wywiązali się na ogół bardzo dobrze. Malowniczo przedstawiały się barwne stroje krasnoludków, wieszczek i duszek leśnych, co przy sztucznem oświetleniu tworzyło wspaniały efekt dla oka. Doskonale przedstawiał się żywy obraz, oraz taniec krasnoludków i duszek przy ognisku.

Wieczorem dziatwa szkolna w pochodzie oświetlonym lampionami odprowadzona została z orkiestrą przed szkołę, gdzie na zakończenie odśpiewano „Wszystkie nasze dzienne sprawy."

Następnie odbyła się zabawa dla dorosłych. Bawiono się ochoczo do świtu. Gości dużo, niestery (z wyjątkiem rodziców dzieci robotników) miejscowe obywatelstwo nie dopisało. Jak na lekarstwo, bo zaledwie trzech czy czterech zauważono w całym ogrodzie. Czyż tak mało jest zrozumienia dla szkolnictwa? Czyżby tak wielką była już niechęć i zazdrość względem sąsiada, by nawet raz na zabawie szkolnej braterskiego uścisku dłoni nie przyjąć, ni dobrego słowa nie przemówić!? Czy będzie w przyszłości więcej solidarności — trudno dociec. Tymczasem smutne to na taką gminę jak Kurkocin, niestety, ale prawdzie. Uczestnik.

— **Książki.** (Burza). Dziś, 16. bm. około 6-ej godziny rano przeszła nad wioską naszą olbrzymia burza z ulewnym deszczem i piorunami. Czy burza jakie szkody wyrządziła nie jest jeszcze stwierdzone.

— **Radzyn.** (Nadzwyczajne walne zebranie „Sokoła".) Przed kilku tygodniami, podczas wycieczki Sokołów założono gniazdo Sokole w Radzynie, na którego czele stanął jako prezes p. Dolny — młody i ruchliwy człowiek, który tak rozbudował Towarzystwo, że dziś liczy około 70 członków w tem około 20 pań.

Brak tylko opieki odczuwano i pomocy starszych obywateli, — lecz lody uprzedzenia prysły, do „Sokoła" garną się wszystkie warstwy, rozumiejąc, że tradycją jest „Sokół" jednem z Tow., które z całą siłą woli popierać należy.

Przed zebraniem odbyła się lekcja ćwiczeń pod kierownictwem podnaczelnika Dzielnicy p. Piotra Dostatniego, do szeregu stanęło około 24 druhów. Po zebraniu odbył p. Dostatni lekcję z druchnami, które stanęły do ćwiczeń w liczbie 15.

Nadzwyczajne walne zebranie zagaił prezes p. Dolny witając serdecznie Szan. gości w osobach: burmistrza p. Kirstaina, rektora p. Klimka, Żakowskiego, Smolińskiego, Gajkowskiego a szczególnie powitał prezes Dolny prezesa Dzielnicy p. Wł. Samolińskiego i czł. Przewodnictwa Dzielnicy pp. Dostatniego i Kunza.

Sprawozdanie z czynności dotychczasowej zdał prezes Dolny, a z którego wynika, że lody przełamano, obywatelstwo uznało za potrzebne poprzeć „Sokoła", a najlepsze to, że w czeregi „Sokole" wstąpili pp. burmistrz Kirstein, rektor Klimek, Żakowski dr. Zieliński, Draminski, Gajtkowski, Smoliński, Olszewski, jednem słowem najwybitniejsi obywatele m. Radzyna.

Obradom przewodniczył prezes Dzielnicy p. Wł. Samoliński. Prezesem wybrano p. Alfonsa Dramińskiegoi I wiceprezesem p. Roberta Dolnego, sekretarzem Bronisława Wówke'go, zast. sekretarza Fr. Sztyburskiego, skarbnikiem p. Fr. Dramińskiego, naczelnikiem p. Jana Derdę zast. naczelnika p. Leona Truskawę.

Ławnikami pp Piotra Smolińskiego i Kaźm. Żakowskiego. Przewodnictwo Wydziału Sokolic p. Stanisławę Kołakowską (która od szeregu lat jest Sokolicą, a której cała rodzina należy w Ameryce do „Sokoła").

Do Komisji rewizyjnej pp. Franciszkę Truskawową, Augustyna Milewczyka i Augustyna Kwaśniewskiego.

Delegatami do Rady Okręgowej wybrano prezesa A. Dramińskiego i przew. Wydziału Sokolic p. Kołakowską.

Na kurs Związkowy Sokolic do Gdyni wysyła się Zofję Olszewską i Zofję Sietniewską.

Na kurs Sokołów do Kozłowski wysyła się naczelnika p. Derdę. P. przewodniczący Wł. Samoliński wprowadza uroczyście nowo wybranego prezesa p. A. Dramińskiego w urząd prezesa i składa w imieniu Przewodnictwa Dzielnicy serdeczne życzenia.

Nowy prezes objął przewodnictwo dziękując za zaufanie i ślubując pracować wedle sił i możności nad rozwojem „Sokoła" w Radzynie.

Pieśnią „Ospały i gnuśny" zakończono to piękne nad wyraz zebranie.

Szan. Obywatelstwo m. Radzyna gorąco zachęcamy, aby poparło usiłowanie zarządu „Sokoła" wstępując w szeregi „Sokole" boć „Sokół jest organizacją, którą uprawia wychowanie fizyczne, a dalej w stałych drużynach Sokolich przysposobienie wojskowe dlatego wszyscy, komu to do bro publiczne, ta nasza Polska leży na sercu niechaj razem z nami pracuje nad rozszerzeniem idei „Sokolej" dalej, a dalej i jak najgłębiej w społeczeństwo w myśl tradycji i idei Sokolej, a tem wykażemy efektowne wychowanie naszej młodzieży tak pod względem fizycznym, moralnym jako i duchownym. Czołem.

— **Kościerzyna.** (Ucieczka więźniów). Z tutejszego więzienia śledczego zbiegło trzech niebezpiecznych opryszków i to Nowicki, pochodzący z Częstochowy, który ostatnio za liczne kradzieże i za włamania aresztowany został w Liniewie, Karcz z Sulęczyna sprawca kradzieży na stacji w Wielkim Klinczu i Lubianie oraz niejakiś Żywicki. Jak twierdzą winę ponosi dozorca, który niedostatecznym otaczał więźniów dozorem.

Od dziś

przyjmują listowi i urzędy pocztowe przedpłatę na **„Głos Wąbrzeski"** na miesiąc sierpień lub sierpień i wrzesień.

Szan. Prenumeratów prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty, gdy wtedy nie nastąpi przerwa w dostawie **pierwszych numerów.**

Notowania giełdy płodów roln. w Poznaniu

Notowania oficjalne z dnia 13. 7. 1928.

100 kg. w ładunkach wagonowych	parytet Pozna
Żyto	45,50—46,—
Pszenica	50,00—52,00
Jęczmień brow.	00,00—00,00
Jęczmień zw.	—
Mąka żytnia 70% z work. stan.	00,——65,75
Mąka żytnia 65% z work. stan.	00,——67.75
Mąka pszenna 65% z work.	70,——74,—
Owies.	42,75—44,75
Otręby żytnie	34,00—33,70
Otręby pszenne	28,00—27,00
Rzepak	00,——00,—
Groch polny	—

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego" (B. Szczuka) Wąbrzeźno. Redaktor odpowiedzialny Bolesław Szczuka Wąbrzeźno, Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada

— **Czytajcie i rozpowszechniajcie** —
„GŁOS WĄBRZESKI"